

## I pełno Żydów w każdym wagonie

"Szafa" - monodram Moniki Kufel w reż. Any Nowickiej z Teatru BARAKAH w Krakowie. Píše Leszek Karczewski w Gazecie Wyborczej - Łódź.

«Monodram Moniki Kufel "Szafa" to historia dzieciństwa spędzonego w szafie, świadectwo dobrowolnego samouwięzienia żydowskiej dziewczynki, która przeżyła Holokaust zamknięta w meblu.

Nasze pojęcie dzieciństwa zostało wykarmione reklamami, w których pызate i roześmiane dziewczynki bawią się przy różowych domkach kucykami, dającymi sobie czesać lśniece grzywy przy pomocy brylantowych grzebyków. Niewyobrażalne współcześnie ubóstwo bezimiennej bohaterki - materialne i duchowe - przedstawienie przekłada na ascezę teatralną. Aktorka gra w świetle jednego reflektora w przestrzeni wyznaczonej jednym elementem scenografii: starą, drewnianą szafą.

Monodram Kufel jest mistrzowskim pokazem tego, jak kontekst zmienia znaczenie słów. Przemianie poddano "Lokomotywa" Julina Tuwima, jeden z najurokliwszych wierszy dla dzieci. Semicko brzmiąca muzyka Krzysztofa Figurskiego przypomina, że Tuwim także był Żydem i zmienia rymowaną w kabaretowy szmonces. Aktorka śpiewa go przy rzuconym na ziemię boa ze strusich piór, wyciągniętym z szafy. Parodystyczny remanent zawartości kolejnych wagonów ("W siódmym dębowe stoły i szafy,/ W ósmym słoń, niedźwiedź i dwie żyrafy" zmienia się w hitlerowski inwentarz dobytku, który zrabowano Żydom. "Pełno ludzi w każdym wagonie" - słowa więźną dziewczynce w gardle. A dokąd oni tak jadą? A do obozów śmierci. A pociąg się śpieszy, "by zdążyć na czas". Tuwimowską lokomotywę gna harmonogram Zagłady.

Przedstawienie wytwarza napięcie między użytą formą kabaretu (w niemieckim stylu, w poetyce oprawcy), wierszykiem Tuwima i koszmarną rzeczywistością, do której się odnosi. Dla bezimiennej bohaterki dźwięk dzwoniącego budzika zmienia się w serię z karabinu maszynowego, a stary wieszak - w rodzica. Lęk pozwala przełamać tylko szafa, która jest azylem - nie freudowskim, tylko faktycznym. Jeśli nawet wychodzi się z niej na chwilę (nie wolno przy kimś obcym), to stąpając tylko po rozkładanych na podłodze dziewięciu walizkach. Szafa dla żydowskiej dziewczynki staje się groteskową klasztorną samotnią, w której oddaje się kontemplacji. Woła do Boga: "ja Ci doliczę do miliona, a Ty mi skończ tę wojnę".

W końcu lokomotywa dojeżdża do miejsca przeznaczenia, do pieca krematorium. "Uch - jak gorąco!". Po twarzy aktorki spływają łzy.»

"I pełno Żydów w każdym wagonie"  
Leszek Karczewski  
Gazeta Wyborcza - Łódź nr 264  
13-11-2006